

 HARLEQUIN®

Światowe Życie



Carol
MARINELLI

Najpiękniejsza kreacja

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).

Carol Marinelli

Najpiękniejsza kreacja

Tłumaczył
Janusz Maćczak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zachar mógłby pójść pieszo, ponieważ biurowiec Domu Mody Kolovsky znajdował się w odległości kilku minut od luksusowego hotelu, w którym zatrzymał się na kilka najbliższych tygodni.

Jednak nie zdecydował się na to.

Gdyby chciał uniknąć dziennikarzy, mógłby również przebyć ten krótki dystans śmigłowcem.

Tylko że Zachar od bardzo dawna marzył o tej chwili. To mu pomogło przetrwać piekło okresu młodości. I oto teraz owa wytęskniona chwila wreszcie nadeszła.

Polecił szoferowi, by pojechał z hotelu okrężną drogą. Wytworna, smukła limuzyna z przyciemnionymi szybami przyciągała spojrzenia przechodniów na eleganckich uliczkach Melbourne, przy których mieściły się liczne galerie i butik. Kierowca zgodnie z instrukcją zatrzymał się po drodze przed chronologicznie pierwszym sklepem Domu Mody Kolovsky. Jasnobłękitny budynek ze złotym logo cieszył się zasłużoną sławą, a sprzedawane w nim towary stanowiły obiekt pożądania kobiet na całym świecie. Witrynę, jak zwykle, urządzono

z gustowną prostotą: zwoje ciężkiego jedwabiu i jeden wielki opał, lśniący w promieniach porannego słońca. Jednak gdziekolwiek Zachar w trakcie swych podróży natrafiał na sklep tej firmy, zawsze na jego widok czuł w ustach gorzki smak żółci.

- Jedź dalej - polecił.

Szofer usłuchał i niebawem zajechał przed główną siedzibę Domu Mody Kolovsky. Na ten moment Zachar czekał od dawna.

Tym razem nie przejął się wycelowanymi w niego obiektywami kamer. Był niewiarygodnie bogaty, odznaczał się posępną urodą, miał reputację uwodziciela i romansował z najpiękniejszymi i najszlachetniejszymi kobietami z całej Europy, toteż stale rozpisywały się o nim ilustrowane magazyny. Zazwyczaj nie cierpiał naruszania swej prywatności, jednak tutaj, na drugim końcu świata, a zwłaszcza tego szczególnego ranka, nie przeszkadzało mu to. Stłumił szyderczy uśmiech na myśl o Kolovskich oglądających przy śniadaniu wiadomości w telewizji.

Miał nadzieję, że się udławią.

Błyskały flesze, podtykano mu mikrofony i zarzucano pytaniami.

„Czy on, potężny europejski potentat przemysłowy, chce nabyć większościowe udziały

Domu Mody Kolovsky? A może zamierza po prostu przejąć tę firmę, podczas gdy Aleksy Kolovsky odbywa podróż poślubną?”

„Czy jest jego krewnym?”

„Gdzie podziała się Nina, głowa rodziny?”

„Czy dobrze się bawił na przyjęciu weselnym?”

„Dlaczego zainteresował się Domem Mody Kolovsky?”

To ostatnie było dobrym pytaniem. Przecież ta firma będąca ikoną przemysłu mody to tylko drobniaki w portfelu akcji Zachara Belenkiego.

Niczego nie skomentował ani nie zamierzał uczynić tego później.

Wkrótce fakty przemówią same za siebie.

Słońce prażyło go w potylicę. Przekrwione szare oczy ukrywał za czarnymi okularami i mocno zaciskał usta w zaciętym wyrazie, lecz i tak wyglądał imponująco.

Był barczysty, wyższy o głowę od wszystkich wokoło, gładko wygolony, miał bladą cerę i krótko, starannie ostrzyżone czarne włosy. Ale pomimo nienagannego garnituru, kosztownego zegarka i drogich butów było w nim coś dzikiego i nieokiełzanego. Pod jego elegancką powierzchownością kryła się pierwotna siła, która budziła

w dziennikarzach respekt i sprawiała, że nie nagabywali go ze zwykłą dla siebie nachalnością.

Roztrącając tłum reporterów, Zachar przeszedł energicznym krokiem przez ulicę, wszedł po schodach, pchnął złoście obrotowe drzwi... i znalazł się wewnątrz.

Być może powinien był przystanąć i napawać się tą chwilą, ponieważ wszystko to nareszcie należało do niego. Tyle tylko, że w głębi duszy czuł pustkę. Uwielbiał wyzwania i walkę - lecz w tym przypadku, gdy ujawnił swoją tożsamość, podano mu firmę Kolovsky jak na talerzu i teraz tylko od niego zależało, co z nią zrobi.

Wyczuwał zaniepokojenie otaczających go pracowników, lecz pozostał niewzruszony.

- Dzień dobry, panie Belenki.

Powitania podążały w ślad za nim. Drzwi windy czekały otwarte. Wszedł i kabina poszybowała w górę.

Ten sam lęk wyczuł też wyraźnie, kiedy wysiadł na piętrze, na którym mieścił się jego gabinet. Ów lęk przenikał grube dywany i ściany, krył się za drzwiami, które Zachar mijał, idąc korytarzem. Ludzie tutaj mieli uzasadnione powody do zdenerwowania. Wezwano Zachara Belenkiego, a to w świecie biznesu oznaczało zmiany.

Nikt poza rodziną Kolovskych nie wiedział, kim naprawdę jest Zachar.

Skierował się do gabinetu. Był tu już przedtem kilkakrotnie, ale nigdy jako szef.

Otworzył ciężkie drewniane drzwi, gotowy objąć prawa należne mu z racji urodzenia. Lecz zepsuto mu ten doniosły moment. Gdy wkroczył do pograżonego w ciemnościach wnętrza i zapalił światła, zmarszczył brwi i gniewnie zacisnął szczęki. Nie było tu bowiem nikogo z personelu, by go powitać, nie podniesiono żaluzji ani nie włączono komputerów.

Może rodzina Kolovskych chciała w ten sposób odegrać się na nim?

W ubiegły weekend Aleksy poślubił swoją osobistą asystentkę Kate, ale zapewnił Zachara, że już od kilku tygodni szkolił jej następczynię. Tyle tylko, że gabinet był pusty.

Kipiąc ze złości, Zachar podszedł do biurka i sięgnął po telefon. Zamierzał zadzwonić do recepcji i ostro zażądać, by natychmiast przysłano kogoś na górę. Lecz w tym momencie drzwi się otworzyły i do gabinetu weszła olśniewająca blondynka, roztaczając woń perfum. W ręku trzymała wielki kubek kawy na wynos. Minęła Zachara, weszła do

niewielkiego pokoiku sąsiadującego z gabinetem i postawiła kawę na biurku.

- Przepraszam za spóźnienie - rzuciła beztrąsko, zdejmując kurtkę, i włączyła komputer. - Mam na imię Lavinia.

- Wiem - rzekł Zachar.

Widział ją bowiem w ubiegłą sobotę na ślubie brata, a trudno byłoby zapomnieć jej urodę, wielkie niebieskie oczy, burzę jasnych włosów, efektowną i miłą powierzchowność. Obecnie jednak wyglądała znacznie mniej zachwycająco niż na przyjęciu weselnym. Miała podkrążone oczy i wydawała się znużona.

- Czy właśnie tak starasz się wyrzucić korzystne pierwsze wrażenie? - zapytał zgryźliwie.

Przywykł do zadbanych dyskretnych asystentek, a nie kogoś, kto wpada jak burza do gabinetu, wyciąga z szuflady biurka wielkie lusterko kosmetyczne i zaczyna robić sobie makijaż.

- Proszę mi dać dwie minuty - odparła, bynajmniej niestropiona, zręcznie nakładając podkład kryjący cienie pod oczami - a zrobię dobre wrażenie!

Zachara zaszokował jej niewiarygodny tupet.

- Gdzie jest osobista asystentka? - spytał.

- Wyszła... za mąż - odrzekła Lavinia, malując sobie oczy. Najwyraźniej uznała swoją odpowiedź za zabawną, gdyż parsknęła krótkim śmiechem. W końcu jednak, nakładając tusz na rzęsy, udzieliła wyjaśnienia: - Następczyni Kate z płaczem opuściła w piątek biuro i powiedziała, że już nie wróci.

Lavinia nie zamierzała kryć, że w firmie zapanował chaos, odkąd rozeszła się wieść, że przejmuje ją Zachar Belenki. A jeśli ten człowiek spodziewał się zastać tu wzorowy porządek, to gorzko się rozczaruje.

Wiedziała, że ogromnie zirytowała go swoimi zabiegami upiększającymi, choć jej poprzedni szefowie - Levander, Aleksy czy Nina - zareagowaliby inaczej. Lecz nie miała wyboru. Skoro za niespełną godzinę oboje mają jechać na lotnisko, musiała doprowadzić się do ładu.

- Czy Kate też robiła sobie przy biurku makijaż? - spytał.

- Kate, ściśle biorąc, nie zatrudniono ze względu na jej wygląd - odparła Lavinia.

Zachar usłyszał w głosie dziewczyny rozdrażnienie i stłumił uśmiešek. Kate była jej absolutnym przeciwieństwem, toteż tę oszałamiająco piękną Lavinie musiało z pewnością rozeźlić, że dość

pospolita samotna matka z nadwagą zdobyła główną nagrodę, poślubiając Aleksiego Kolovsky'ego!

- Widać są rzeczy ważniejsze niż uroda - stwierdził i nie mogąc się powstrzymać, dodał: - Ostatecznie przecież wyszła za swego szefa!

Lavinia na moment znieruchomiała, a potem podjęła nakładanie rózu na policzki.

- A gdzie pańska osobista asystentka? - spytała.

- Na nieszczęście dla mnie, ty nią jesteś.

- Nie sprowadził pan nikogo ze sobą? - rzekła wyraźnie zaskoczona.

Naturalnie, przeczytała trochę o nim i wiedziała, że Zachar Belenki prowadzi interesy w całej Europie. Jego ludzie wkraczali do podupadających przedsiębiorstw, które jednak obiecywały potencjalne wielkie zyski. Pompowali w nie olbrzymie pieniądze, by utrzymać ich płynność finansową, i zajmowali w nich lukratywne kierownicze stanowiska, niczym kukułki moszczące się w wygodnych cudzych gniazdach. A chociaż Dom Mody Kolovsky w żadnym razie nie chylił się ku upadkowi i chociaż Lavinia sekretnie dowiedziała się, że Zachar Belenki przejął tę firmę raczej z powodów osobistych, to wydawało jej się nie do pomyślenia, że zjawił się tu samotnie.

- Nie sprowadził pan swojego zespołu?

Jej pytanie trafiło w sedno. Członków zespołu Zachara Belenkiego niewątpliwie zdeprymował fakt, że ich szef poleciał do Australii bez nich. Ale to on decydował. Zawsze był twardy i nieugięty, a przejęcie Domu Mody Kolovsky stanowiło jego jedyną słabość. Nie zamierzał jednak wyjaśniać podwładnym osobistych powodów swojej decyzji - ani tym bardziej dyskutować o niej z Lavinią. Toteż polecił jej, by przyniosła mu kawę, wmaszerował do swojego gabinetu i głośno trzasnęła drzwiami.

Lavinia pracowała wcześniej zarówno z Levanderem, jak i Aleksim Kolovskymi, więc opryskliwe zachowanie Zachara nie zrobiło na niej żadnego wrażenia.

Siedziała przy biurku, marząc tylko o tym, by zamknąć oczy i usnąć. Zawiniła, spóźniając się do pracy, ale gdyby Zachar raczył o to zapytać, poznałby przyczynę. Miała za sobą piekielnie ciężki weekend, podczas którego wspieranie Niny na ślubie Aleksiego było jeszcze stosunkowo najłatwiejsze.

W piątek Lavinii po długich staraniach udało się wreszcie dopiąć tego, że jej mała przyrodnia siostrzyczka Rachaela trafiła do rodziny zastępczej. O dalszym losie dziewczynki mieli zdecydować

urzędnicy opieki społecznej. W danej sytuacji było to najlepsze możliwe rozwiązanie. Niemniej Lavinia spędziła trzy bezsenne noce, martwiąc się nie tylko niepewną przyszłością Rachaeli, lecz również tym, jak dziewczynka radzi sobie w domu przybranych rodziców. Mogła się jedynie pocieszać faktem, że siostrzyczka jest nareszcie bezpieczna.

W efekcie była śpiąca i zmęczona. Każdego innego dnia zadzwoniłaby i zawiadomiła, że z powodu choroby nie przyjdzie do biura.

Tylko do kogo miałyby zadzwonić?

Tymczasowa osobista asystentka, wyszkolona przez Kate, porzuciła pracę w przeddzień ślubu. Aleksi wyjechał w podróż poślubną. Pozostali dwaj bracia Kolovsky już dawno przestali zajmować się firmą, a nieszczęsna Nina, dowiedziawszy się, kim jest Zachar Belenki, przeżyła załamanie nerwowe i obecnie przebywała w prywatnej klinice psychiatrycznej.

W sytuacji, gdy komisja kwalifikacyjna właśnie ustalała, czy Lavinia nadaje się na prawną opiekunkę przyrodniej siostrzyczki, bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała stałej pracy. Dlatego zamiast zostać w domu, wzięła prysznic, włożyła czarną bluzkę, efektowny czarny kostium z dość krótką spódniczką oraz ulubione, również czarne,

zamszowe wysokie szpilki i zdołała jakoś dotrzeć do biura, spóźniwszy się zaledwie pięć minut – bądź też, jak wkrótce zaznaczy, zjawiając się o pięćdziesiąt pięć minut za wcześnie. Przecież większość urzędników zaczyna pracę o dziewiątej!

A Zachar Belenki nawet jej za to nie podziękował!

Pokazała język zamkniętym drzwiom jego gabinetu.

Zachar był bardziej arogancki niż wszyscy jego bracia razem wzięci – a to wiele mówi. Lavinia wiedziała, że chociaż ten mężczyzna nosi inne nazwisko, jednak w rzeczywistości należy do rodziny Kolovskich – jest sekretnym synem Niny i Iwana.

Co nie znaczy, że on dowie się kiedykolwiek, że ona o tym wie.

Doprowadziwszy twarz do porządku, Lavinia włączyła komputer i przebiegła wzrokiem plan dnia. Chociaż czasami kłóciła się z poprzednią osobistą asystentką Aleksiego, czyli obecnie jego świeżo poślubioną żoną, to w tej chwili ucieszyłaby się, gdyby Kate zjawiła się tu i opanowała sytuację.

Wprawdzie Lavinia piastowała funkcję zastępczyni osobistej asystentki szefa, lecz zdawała sobie sprawę, że zatrudniono ją raczej jako atrakcyjny

dodatek. Jednakże stworzony przez Iwana Kolovsky'ego zgrany zespół pracowników stopniowo rozpadł się po jego śmierci – co w połączeniu z zaskakującą wiadomością, że Zachar Belenki nie sprowadził swojej doświadczonej ekipy, zrzuciło na barki Lavinii ciężkie brzemie odpowiedzialności.

Naturalnie, nie powinna się tym przejmować.

Doskonale wiedziała, że większość dyrektorów niższego szczebla byłoby zachwyconych, mogąc wypożyczyć Zacharowi swoje osobiste asystentki. Kto w biurze nie chciałby zyskać bezpośredniego dostępu do tego tajemniczego nowego szefa?

Otóż był ktoś taki. Ona.

Nie chciała, ale musiała.

Czy jej się to podobało, czy nie, dopóki Zachar nie rozezna się w skomplikowanych mechanizmach firmy, ich gładkie funkcjonowanie zależy od niej.

Była przekonana, że współpracownicy oskarżą ją o nadmiernie wygórowane ambicje. W głębi serca wiedziała, że to nieprawda, ale wiedziała również, że bez jej znajomości realiów Domu Mody Kolovsky pewne naprawdę ważne sprawy nie zostaną załatwione.

Oparła głowę na blacie biurka i zamknęła oczy.

Za minutę ją podniesie.

Za minutę zmusi się do promiennego uśmiechu, przybierze pogodny wyraz twarzy i przyrządzi kawę dla nich obojga. Miała nadzieję, że mogą zacząć od nowa.

Potrzebowała tylko minutki...

- Lavinio!

Tym razem aż podskoczyła!

Zacharowi właśnie o to chodziło! Przecież dzwonił na jej interkom, dwukrotnie ją wołał, a ona zasnęła z głową na biurku!

Jego gniewny głos gwałtownie wyrwał ją ze snu. Zapragnęła chwycić torebkę i wrócić do domu, zamiast wypełnić polecenie, które brzmiało:

- Czy ty i twój kac moglibyście przyjść do mojego gabinetu?

Tytuł oryginału: The Devil Wears Kolovsky

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2011

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2011 by Carol Marinelli

© for the Polish edition by Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych lub umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-238-9243-4

ŚWIATOWE ŻYCIE - 395

Konwersja do postaci elektronicznej:
Legimi Sp. z o.o.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).